MIŁOSIERNY SAMARYTANIN

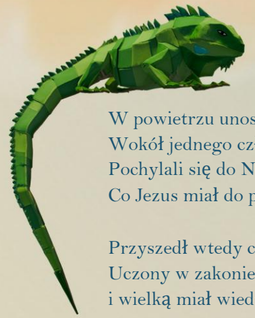
Łukasza 10. 25–37

„Być miłym dla innych? To łatwizna przecież!
Czemu tak o tym gadać bez końca wciąż chcecie?”
Łatwo być dobrym, ciepłym dla tych, co mówią co trzeba,
Co są do ciebie podobni, przechodzą Twój „test na przyjaciela”.



Lecz co z tym, którego nie rozumiesz ani trochę?
Albo z tą, obok której wolisz przejść z szybkim krokiem?
Człowiek myśli: „A co ja właściwie z tego mam?
Być miłosiernym teraz? To mi nic nie da, mówię wam”.

W takim kierunku niestety myśli lecą stale,
Lecz w tym co Jezus mówił odnaleźć można prawdę.



W powietrzu unosił się kurz, słońce powoli zachodziło,
Wokół jednego człowieka mnóstwo ludzi się tłoczyło.
Pochylali się do Niego, uważnie słuchali.
Co Jezus miał do powiedzenia byli bardzo ciekawi.

Przyszedł wtedy człowiek, z pięknym uśmiechem,
Uczony w zakonie, co dobrze wyglądał
i wielką miał wiedzę:

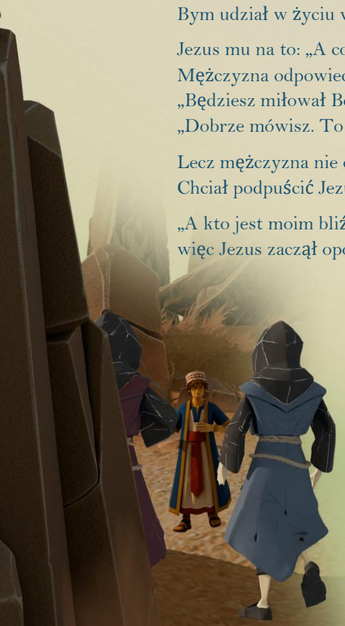


„Powiedz, co mam zrobić, co jest potrzebne
Bym udział w życiu wiecznym mógł mieć, o którym mówisz?”

Jezus mu na to: „A co jest napisane?”
Mężczyzna odpowiedział, bo znał przecież prawdę:
„Będziesz miłował Boga i bliźniego swego jak siebie samego.”
„Dobrze mówisz. To rób, a będziesz żyć wiecznie” odpowiedział Jezus do niego.

Lecz mężczyzna nie odpuszczał, dalej drążył temat.
Chciał podpuścić Jezusa, sprawdzić, czy odpowie na wszystko bez wątpienia.

„A kto jest moim bliźnim?” – zapytał chytrym tonem,
więc Jezus zaczął opowiadać tą ważną przypowieść.



Pewien Izraelita szedł raz samotnie do Jerycha.
Droga to jest trudna, gdzie pełno niebezpieczeństw czyha.
Za kamieniami kryją się często złodzieje.
Izraelita się wystraszył, gdy zobaczył ich cienie.

Miał nadzieję, że ucieknie, spieszył się jak mógł,
gdy nagle usłyszał szelest i ciche „tuptup!”

I nagle zza krzaków zbójcy wyskoczyli!
Rzucili go na ziemię, z impetem pobili!
Ubrania i pieniądze – wzięli wszystko, co drogie.
I tak go zostawili, półżywego, samotnie na drodze.

I tak leżał Izraelita, bez sił obok drogi.
Nie mógł się poruszyć ani podnieść na nogi.
Leżąc myślał, że nadziei już nie ma,
Ale – być może w oddali coś dostrzega?





Tam zbliża się kapłan, ubrany w piękną szatę
Z poważną miną zrobił tam przystanek.
Popatrzył na rannego, zmarszczył brwi i powiedział:
„Lepiej pójdę dalej i nie będę się w to mieszać”.

Czy on naprawdę odszedł bez niczego?
Spojrzał tylko i zostawił tak rannego?
Serce Izraelity z bólu zapłakało,
Czy umrze tu bez pomocy, czy cierpienia mu za mało?

Lecz oto idzie Lewita, z tego samego kraju i ludu!
„Teraz przyjdzie pomoc! Doczekam się cudu!”
Lecz Lewita z lękiem wielkim patrzył na drogę,
Myślał o zbójcach, co mogą wciąż się kryć za rogiem.
„Może wciąż tu są? Co, jeśli ktoś mnie zaatakuje?”
I tak przejął go strach i okazał się tchórzem.



Wszelka nadzieja wtedy przepadła.
Nie chcieli pomóc kapłan i Lewita,
Więc na nikogo już nie mógł liczyć Izraelita.

Wtem zaczął się zbliżać jeszcze jeden człowiek.
„Samarytanin?” pomyślał Izraelita „ten to już na pewno mi nie pomoże.”
Bo Izraelici z Samarytanami rzadko żyli w zgodzie,
Nie lubili się i kłocili trzymali dystans, tak na co dzień.
Izraelita pomyślał: „Na pewno mi ręki nie poda”
Ale Samarytanin nie widział w nim wroga.
Zobaczył człowieka w ranach, pełnego cierpienia
I poczuł współczucie w sercu,
jakiego nikt wcześniej nie miał.



Samarytanin umył mu rany, winem i oliwą.
Pomyślał Izraelita: „Czy robi to z własnej woli?”
Samarytanin podniósł go, choć lekki wcale nie był
Przeniósł w bezpieczne miejsce, szybko tak by przeżył.





Wniósł go do gospody. „Odpocząć możesz tutaj”.
Poczuł Izraelita, jak ogarnia go ulga.
„Jak to jest możliwe?” Tak pomyślał sobie
„Tak bardzo mi pomógł, choć jestem jego wrogiem?”
Samarytanin zapłacił i do tego dodał:
„Kiedy wracać będę tą drogą
To dopłacę więcej, jeśli będzie trzeba.
Obyś tylko wyzdrowiał.”

Jezus wtedy zapytał: „Który był bliźnim z tych, co go spotkali?”
„Ee… Samarytanin, co miłosierdzie okazał i jako jedyny go ocalił.”
Wtedy Jezus odrzekł mu jasno:
„Będziesz zachowany, jeśli będziesz robił to samo!”

Jezus chce, by ludzie tego właśnie doświadczyli:
Dobroci, miłosierdzia, by w radości zawsze żyli.
Więc nie bądź jak kapłan, który uciekł tak szybko
Albo Lewita, co myślał: „Takie straszne wszystko…”
Ale bądź jak ten obcy – prawdziwie miłosierny,
Co nawet dla nieznajomych w dobroci był zawsze wierny.
Poważna jest to sprawa, kosztuje to niemało,
By miłować bliźnich, tak jak nam przystało.
Lecz co Jezus nam nakazał wtedy właśnie robimy.
Okazywać miłość wciąż się tu uczymy.



biblekids.io © BCC Media STI